Zuzanna Kaps, kl.VIIc

„Mój Mount Everest”

Codziennie, jeżeli nie muszę myśleć o nauce, zastanawiam się nad o wiele ważniejszymi dla mnie sprawami. Staram się nie pytać o nie mamę, bo wiem, że ją to denerwuje. W końcu nie da się policzyć, ile razy spytałam ją, dlaczego nie mam jeszcze konia. Tak, to o to chodzi. To jest mój Mount Everest, najwyższy szczyt życia. W mojej głowie wciąż rodzi się tysiące argumentów za, a ledwie jeden przeciw. Między innymi, nie mogę zrozumieć, dlaczego ja, ze zdaną odznaką, z behawiorystycznym podejściem do tego niebiańskiego cuda, jakim jest koń, nie posiadam go na własność?

W przeciwieństwie do całego stadka moich koleżanek, plus jednej dziewczyny. Piszę “plus”, bo jej nie lubię. Nie wiem, dlaczego. Może po prostu z zazdrości. Nie zazdroszczę jej tego małego kucyka o imieniu Bella, na którym “jeździ”, ale tego, że w ogóle go ma. Nie wiem w zupełności po co, skoro tak jak już pisałam: “jeździ”, ale nie na koniu, tylko pupą po siodle. Chodzi mi o to, że ledwo trzyma się na tym kucu, nie mówiąc już o tym, jak robi poszczególne rzeczy i w dodatku jeździ na lonży.

Masakra... połączenie “perfect”

Wracając do moich myśli... Ja rozumiem, że rodziców nie stać na utrzymanie, ale z drugiej strony, przecież rodzice, np. Mai, nie są nie wiadomo jakimi milionerami, nie mieszkają w Warszawie i nie jeżdżą nowym lamborghini, a jednak zgodzili się, by kupić jej konia za ponad 30 tys. zł. Szczerze, nawet nie pamiętam, ile razy płakałam, jak mama powiedziała “NIE”, gdy po raz kolejny zapytałam o konia. Ogólnie, teraz gram w taką grę: Star Stable Online. Zawsze, gdy w nią gram, wyobrażam sobie, że to są moje prawdziwe konie, co za tym idzie, prawie codziennie je karmię, trenuję, itp.

Uwielbiam też czytać książki o Koniach, np. serię “Jinny z Fimnory”, której główną bohaterką jest właśnie Jinny, która ma idealne życie, pełne przygód, razem z końmi. Kiedy oglądam YouTube, często włączam filmiki pt: “Kupujemy konia”, “Urodzinowa niespodzianka-koń” To podnosi mnie na duchu, ponieważ większość osób na filmach ma między 15, a 17 lat. A to znaczy, że pewnie czekali tyle, co ja, albo więcej.

Moi rodzice powiedzieli mi, że dostanę konia na 16 urodziny, czyli za... około dwa lata i osiem miesięcy. Z jednej strony to mało, bo czekam już ponad 4 lata, ale z drugiej strony, to jest wieczność!

Podoba mi się to, że mogę jeździć na różnych koniach i w ogóle , poznawać ich różne charaktery, ale chciałabym też mieć swojego konia!

Nie tylko po to, aby z nim trenować, ale żeby mieć też przyjaciela na dobre i na złe. W szkole nie ma takich osób. Oni nie zrozumieją pewnych rzeczy. Koni na szczęście nie obchodzi nasz

wygląd, czy coś w tym rodzaju. Ważne jest, abyśmy nie wyładowywali na nich swojego złego humoru.

Przecież zawsze można porozmawiać. Koń nie jest głupi, zrozumie, o co nam chodzi. Pomoże nam dojść do siebie. To jest prawdziwy przyjaciel.

Kolejny powód to taki, że jak będę miała konia, zostawię w spokoju mojego psa, który wbrew psiej naturze umie wszystkie polecenia dla koni. Po prostu Olo, tzn. mój pies, jest tylko pozornie psem.

Tak z wyglądu. Mózg ma koński. Umie zagalopować na polecenie, skacze przez wysokie przeszkody. Wyższe niż ja na koniu.

Ale na takim z grzywą i kopytami, żeby ktoś broń Boże nie myślał, że jeżdżę na swoim psiaku. Gdybym mogła, sama bym sobie kupiła konia, ale rzeczywiście, jego utrzymanie kosztuje.

W sumie tak sobie teraz myślę, że w tej grze, o której wcześniej wspominałam, są Punkty Doświadczenia (PD) konia i jeźdźca. Aby dostać się na kolejny poziom, potrzeba czasu, bo należy wykonywać zadania, itp.

Tak samo jest w realnym świecie. Na lekcji jazdy konnej wykonujemy nowe ćwiczenia i powtarzamy stare, więc aby kupić konia, muszę mieć po prostu wyższy poziom. Jeżeli w końcu osiągnę maksymalny poziom PD, będę mogła mieć konia. Od teraz przez następne dwa lata będę żyła właśnie w takim przekonaniu.

Nawet nie wiem, jak długo to pisałam, ale w tym czasie po moim organizmie przebiegły chyba wszystkie możliwe emocje i stany. Poczynając od zamyślenia, przez smutek i drobną zazdrość, kończąc na szczęściu. Cieszę się, że mogłam podzielić się z kimś moimi uczuciami, które bardzo długo w sobie dusiłam.

Z mojej krótkiej historii wynika, że mam konika na punkcie konika.